

### Terror pigułki

Szanowni Państwo, jakiś czas temu można było przeczytać na portalu Wirtualna Polska wywiad przeprowadzony przez redaktor Ewę Koszowską z seksuologiem, autorem raportu o seksualności Polaków, prof. Zbigniewem Izdebskim. Wywiad głęboko mnie zirytował – przede wszystkim dlatego, że w pewnych swych fragmentach miał charakter głęboko manipulacyjny. Ale po kolei. Otóż już na samym wstępie, w ramach tak zwanego *leadu*, znalazła się następująca konstatacja Profesora: „To niewiarygodne, że wiele osób przeżywa lęk związany z ciążą w XXI wieku, w momencie, kiedy postęp medycyny jest tak duży i kiedy antykoncepcja hormonalna jest na tak wysokim poziomie, że może dać bardzo wysoki poziom bezpieczeństwa. To pokazuje, że Polacy bardzo często zachowują się nieodpowiedzialnie w sytuacjach seksualnych”. Nicco dalej, profesor konkluduje: „Świadomość naszych rodaków na temat zabezpieczania przed ciążą jest bardzo niska. Jeśli mówimy o wskaźniku używania antykoncepcji hormonalnej – około 23-28 proc., w zależności od badań, to można powiedzieć, że na tle innych krajów to jest zdecydowanie mało”. Innymi słowy profesor Izdebski ubolewa, że biedni, niewykształceni w kwestiach seksualnych Polacy zachowują się nieodpowiedzialnie, bo generalnie nie chcą stosować tego będącego, jak pisze, „na tak wysokim poziomie” owocu „postępu medycyny”, jakim jest antykoncepcja hormonalna. No, to ja Państwu przytoczę, z czym może się wiązać owo dobrodziejstwo, do którego tak zachęca pan Profesor – i będzie to fragment opisu ewentualnych skutków ubocznych, które mogą wystąpić w związku ze stosowaniem antykoncepcji hormonalnej w najbardziej popularnej formie, czyli w postaci tak zwanej „pigułki” antykoncepcyjnej.

Wśród najważniejszych zagrożeń dołączona do specyfiku ulotka informacyjna wymienia: zaburzenia zakrzepowo-zatorowe, w tym zwłaszcza zawał mięśnia sercowego, przemijające napady niedokrwienia mózgu, zakrzepica żył głębokich, zatorowość płucna; dalej, nowotwory, ryzyko zapalenia trzustki, podwyższone ciśnienie tętnicze, żółtaczka i świąd skóry z cholestazą, kamica żółciowa, porfiria, toczeń rumieniowaty układowy, zespół hemolityczno-mocznicowy, utrata słuchu spowodowana otosklerozą. Wymieniać dalej? No to wymieńmy sobie jeszcze na przykład, spośród bardzo częstych i częstych objawów ubocznych, nieregularne krwawienia, zwiększenie masy ciała, brak miesiączki, zmiany popędu płciowego, nastrój depresyjny, bóle głowy, zawroty głowy, nudności, wymioty, wysypka, i tak dalej. Jak sami państwo widzą, same dobrodziejstwa. Aż wstyd, że Polacy są tak nieodpowiedzialni w swych zachowaniach seksualnych, że nie chcą narażać się na ryzyko takich i podobnych przyjemności. To w ogóle jest karygodne, że Polki potrafią jeszcze wnikliwie czytać ulotki informacyjne i przez to rzadziej niż ich zachodnioeuropejskie koleżanki biorą do ust takie świństwo. No ale chwileczkę – powie ktoś – co w tym dziwnego, przecież każdy lek ma swe skutki uboczne. Sęk jednak w tym że antykoncepcja hormonalna, to nie lekarstwo, choć tak próbuje się ją przedstawiać, a przynajmniej to nie leczenie jest jej głównym zadaniem. Owszem, czasami stosuje się antykoncepcję w celach leczniczych, jednak – nie wchodząc już w szczegóły – ginekolog wie, że owo „leczenie” za pomocą

antykoncepcji hormonalnej jest mocno problematyczne. Tak naprawdę jedynym istotnym motywem stosowania tego typu środków jest to, o co prof. Izdebski oskarża część Polaków antykoncepcji niestosujących: lęk przed dzieckiem. Z jakiego bowiem innego powodu, jeśli nie z lęku, mógłby człowiek dobrowolnie wprowadzać w swój organizm takie paskudztwo. Mentalność antykoncepcyjna jest bowiem, ostatecznie, mentalnością lękową i właśnie to, niestety, jest bardzo smutne – a nie racjonalny wybór części Polek, które nie uległy terrorowi pigułki. Profesor Izdebski idzie jednak dalej, zupełnie poważnie traktując manipulacyjną uwagę Ewy Koszowskiej stwierdzającej, że różne badania wskazują, że przynajmniej 30 proc. kleru to ludzie o orientacji homoseksualnej, z których połowa jest zaangażowana w związki homoseksualne. Oczywiście źródła i metodologii tych badań pani Koszowska już nie wskazuje, a sam prof. Izdebski przyznaje, że on badań w grupie księży nie prowadził. Z chęcią jednak wyprowadza wnioski na temat katolickiej seksualności w ogóle. Na niezwykle ambitne pytanie pani redaktor: „Jak się to robi po kościelnemu”, Izdebski odpowiada: „Ten seks jest bardziej powściągliwy, mało otwarty na relacje w łóżku, zdecydowanie mniej urozmaicony. Swoją drogą, jakie to wszystko smutne”. Cóż, panie Profesorze, proszę się tak nie smucić, następnym razem, zamiast podglądać kościelnych, lepiej od razu zapytać jak się to robi na przykład zwierzątko z Arki Noego. Ich naturalna otwartość na relacje na pewno przywróci panu Profesorowi nieco radości życia.